

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z Rady miejskiej.

Wielu ludzi uważa poniedziałek za dzień fatalny, w którym się nie udaje, i w którym człowieka najczęściej spotykają kłopoty i różne nieprzyjemne przypadki.

Poniedziałek jednak ubiegły 26. sierpnia b. r. zadał w zupełności kłam zabobonemu przesądowi poniedziałkowemu u nas w Sanoku, doszła bowiem w dniu tym do skutku najnie spodziewanej rzecz nietylko przez ogół mieszkańców nieoczekiwana, ale nawet przez bezpośrednich aktorów z wielkiem tylko powątpieniem przypuszczana, t. j. udało się narazicie po półrocznych przeszło borbach, pertraktacjach, ugodach i niezgodach ukonstytuować Radę miejską. Przebieg całego nieoczekiwanego a ważnego dla miasta wypadku dnia, był następujący:

Już 24. sierpnia b. r. obnoszono zaproszenie na posiedzenie Rady celem ukonstytuowania jej. Ci którzy zaproszenie to później oglądali widzieli, iż wielu ojców miasta szczególnie Żydów przy swoich podpisach umieściło uwagę „przeszkodzony”. Było to wskazówka, że obstrukcyoniści nie jawią się, że nie będzie kompletu, a tem samem posiedzenie nie przyjdzie do skutku. Tymczasem powiał wiatr inny w poniedziałek i ku zdziwieniu wszystkich wątpliwych zjawiał się w sali radnej do godziny wół do siódmej komplet 32 radnych.

Zwołujący najstarszy wiekiem ks. kanonik Bronisław Stasiński skonstatował na wstępnie iż komplet potrzebny do ukonstytuowania się Rady zebrał się, a następnie zaznaczył,

iż kilku radnych prosiło go, aby zechciał zostawić pewien czas na poufne narady, celem ostatecznego porozumienia się, a ponieważ on uważa iż porozumienie się może ułatwić rzecz całą — pozostawia zebrany pół godziny czasu na ten cel.

Zacząła się więc dyskusja nieurzędowa, a chociaż tenor jej napozór brzmiał harmonią zgody, czuło się jednak, że mała iskra może znowu rozpaść burzę. W końcu uchwalono prawie jednogłośnie wniosek łagodzący p. Bańkowskiego: Rada wybierze z swego grona Komisję matkę składającą się z 6 członków po dwóch z każdego Koła, która ułoży cały projekt składu magistratu, Rada zaś obowiązuje się głosować w myśl tego projektu.

Do Komisji matki wybrano z Koła pierwszego ks. Stasińskiego i p. W. Szomka, z drugiego Dawida Herziga i Izaka Osterjunga, z trzeciego Michała Słuszkiewicza i ks. Sierżwińskiego. Narady Komisji trwały przeszło godzinę, a zebrani na sali ojcowie miasta z nerwowym niepokojem oczekiwali końca i wyniku tych narad.

Wreszcie zjawiła się Komisja na sali, przewodniczący jej ks. Stasiński ogłosił wynik narad a przystępując do urzędowej części posiedzenia powołał do Komisji wyborczej pp. Leopolda Biege i Dawida Herziga.

Poczem rzecz całą poszła nadspodziewanie gładko.

Przy wyborze burmistrza głosowało 31 radnych na p. Feliksa Giełę padło 30 głosów — (on sam oświadczył, iż wstrzymuje się od głosowania) — został przeto jednogłośnie wybrany.

Zastępcą burmistrza obrano p. Goldhammera, przyczem głosowało 32 radnych,

z tego otrzymał on 29 głosów, gdyż 2 głosy padły na p. Bendla.

Zgodnie i jednogłośnie obrano następnie asesorami pp. Hydzika Pawła, Izaka Osterjunga, Antoniego Borczyka i Dr. Wojciecha Słazkę.

Nie będziemy roztrząsać, czy wybór dokonany był zwycięstwem tej lub owej partii, czy spełnił nadzieje wszystkich, lub czy też może komu zgotował zawód, ani nie chcemy się bawić w prociwota i stawiać horoskopy nowo obranemu Magistratowi, zaznaczamy tylko, że tak jak ojcowie miasta jednogłośnie wyborem zaznaczyli, że radziby widzieć nie walkę partii o wpływy i protegowania swoich w Magistracie, lecz zgodną pracę dla dobra gminy, tak samo i my radzibyśmy, aby ten Magistrat nie politykę i walkę stronnictw miał na celu, lecz dobrą administrację gminy, i że opozycja tylko w tym kierunku w Radzie i Magistracie da się pojmować.

W tym też duchu jak najusilniej popierać będziemy zarząd miasta, wszelkie zaś partyjne walki w łonie jego, które tylko na szkodę gminy wyjśćby mogły — będziemy jak dotąd bezwzględnie zwalczać, gdyż nam o dobro i tylko o dobro gminy chodzi.

Z nowym Rokiem szkolnym.

Z słonecznych pól, od lasów zielonych, rozśpiewanych chórem pieśni wraca młodzież do ciężkiej całorocznej pracy. Wraca do ław szkolnych pokrzepiona wakacyjnym odpoczynkiem, ufa w swe siły, pełna marzeń,

JULJUSZ NOTH.

15)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

W kierunku północno-zachodniem są dwa jeszcze przed laty kopane szyby, z których jeden ręcznem wierceniem pogłębiony został do 150 m. Roboty zastanowiono, gdyż wskutek gwałtownego wydobywania się gazów zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Z szybów zalanych wodą wydobywa się ropa i gazy. Skąpy należą do grupy łupków menilitowych.

Szkoda, że szyb w Pisarowcach wykonany zupełnie poprawnie pod względem technicznym, który osiągnął przypuszczalnie głębokość 700 m. nie został założony o jakie 200 m. dalej w kierunku południowo-zachodniem albo, że nie pogłębiono go jeszcze bardziej. Według bowiem wszelkiego prawdopodobieństwa musi być ropa na skrzydle południowo-zachodniem siodła leżącego na terenach Markowce i Pisarowce.

Na obejściach domostw w Markowcach i na gościńcu na zachód od wsi natrafia się na ślady ropy a także w potokach Sanoczku i Prusieku.

Piaskowce jako cienkie płyty opadają tu pod 140° do 150°, obok drogi stoją prost-

padle a w kierunku południowo-zachodniem pochylają się pod 80° do 60°. Takiesame strome opadanie widać na granicy Prusieka i Niebieszczań. Tu jak i w Prusieku są piaskowce impregnowane ropą. W paśmie równoległym do podwójnego siodła w Markowcach i Prusieku rozpoznać można łatwo w Jędruszkowcach, Nowosielcach - Gniewosz, skały roponośne, należące do oligocenu. W Nowosielcach - Gniewosz była w ruchu od wielu lat kopalnia, która opłacała się należyte tak długo, jak długo ceny ropy były wysokie i dopóki kopanie i wiercenie szybów odbywało się ręcznie. Wiercenia pędzone parą nie osiągnęły jeszcze przy 450 m. głębokości drugiego horyzontu.

Pas naftowy rozszerza się tu przeszło na 5 km., gdyż ciągnie się na południe od Markowiec przez Pielnię, Dudyniec, Pobiedno, Zboiska, Niebieszczań silnie obfityj w ropę pas górski, dalej na wschód na jakie 20 km. przez Morochów, Czaszyn i niedaleko punktu 346 w Tarnawie tworzy regularnie uformowane siodło.

Próbné wiercenia są wskazane w Morochowie, Niebieszczań, Dudynicach, Pobiedni, Zboiskach, chociaż w okolicy tej nie istnieje dotychczas żadne produktywne kopalnie.

Z rana dobrze, produktywna linia naftowa

ciągnie się wzdłuż potężnego pasu górskiego, ograniczającego wyżynę Sanocką idąc od Bóbrki przez Wietrzno, Rogi, Iwoniec, Rymanów, Głębokie, Rudawkę rymanowską, Odrzechów, Sękową-Wolę, Piotrową wolę, Tokarnię, aż do Rzepedzi i dalej na wschód.

Pas ten naftowy jest w wielu miejscach wąski w niektórych jednak przybiera szerokość kilku kilometrów.

Wewnątrz tego pasa widać wzniesienia w kierunku opadania warstw, lecz także na poprzek osi podłużnej. Potworzyły się tu liczne wyniosłe fałdy, bliżej lub dalej siebie stojące, czasem łączące się w podwójne siodła.

W Rogach i Wietrznie część północno-wschodnia siodła jest stromo wzniesiona, miejscami nawet w niektórych miejscach przechylona na południowo zachód, południowo-zachodnia zaś część opada w ogólności łagodnie.

Najbardziej północna część tego potężnego siodła jest początkiem łęku należącego w większej części do wyżyny Sanockiej. W łęku tym obok Targowisk, Wróblika królewskiego, Iwonicza Klimkówki wydostały się na zewnątrz głębsze warstwy, a w nich także ropa.

(C. d. n.)

śmiało patrzącą w przyszłość. A z nią wraca w mury tego miasta ruch i życie. Życie niesie młodość, wesołość niesie.

Wraca do ław szkolnych. Wraca tu, by czerpać pełną dłońią skarby wiedzy, by ustrojona w hart woli, silna duchem i sercem, z wiedzą gruntowną iść dalej w świat, zdobywać pozycję za pozycją i tworzyć dobre dla siebie, ludzkości i przyszłych pokoleń. Na barykadach wiedzy i dobra walczyć i zwyciężać.

Przychodzi ta młodzież na trudy i znoje. Znojna ta praca, długa i ciężka, pełno nadziei niosąca. Tak wiele się do niej garnie, tak mało mieli zapasu, za mało wytrwałości, drugich ciągnęło życie swymi ujemnymi stronami, tak zwanymi uciechami, a inni przecenili swe siły. Legli wszyscy na pobojowisku życiowem. Jedni z swej własnej winy, innych zlamano życie.

Szkola, to nietylko świątynia kształcąca umysł, fabryka potrzebnych wymaganych przez państwo patentów, szkoła — to szkoła życia, wytrwałości, pracy. Kto w szkole nauczył się pracować, pełnić swe obowiązki, iść przebojem przez największe przeszkody i trudności, dla tego życie jest łatwe. Ten pójdzie przez życie całe czysty jak łąza, hartowny jak stal, choć burze życiowe nie zlamiają. Lecz temu biada, komu szkoła była szkołą lenistwa, próżności, rozkoszy i pychy.

Szkola jest szkołą pracy, szkołą całego życia. Z zrozumieniem tego zdania idź młodzieży w te mury szkolne. Niech one będą dla ciebie tem, czem być powinny. Świątynią wiedzy, świątynią pracy, poczucia obowiązku. Niech będzie ci ona świątynią a nie kaza-matą więzienną, w której widzisz tylko niewolę, knut przymusu i szkołę obłudy i fałszu.

Od ciebie młodzieży zależy, czem będzie dla ciebie szkoła: świątynią czy kaza-matą. To znajdziesz w niej, z jakim sercem tam idziesz: z prawdą w sercu czy fałszem. Jeżeli z fałszem, obłudą, pozostań za murami, nie dla ciebie szkoła, nie dla ciebie wiedza. Lecz jeśli z sercem czystem, z umiłowaniem prawdy i wiedzy idź śmiało w ten przybytek. Dla ciebie świat i wiedza stoi otworem.

Szeroko grzmiące i popularne dziś hasło rozbrzmiewa: reformować szkoły. Nie do nas to należy rozstrzygać, czy reforma jest konieczną, czy nie, czy szkoła dzisiejsza już tak złą jest, że zburzyć ją trzeba do szczytu. Nie do nas to tu należy, lecz przecie zdaniem naszym jest, że reforma szkoły nic tu nie pomoże. Szkoła pozostanie wrogiem dla rodziców i uczniów tak długo dopóki się nie zreformuje nie szkoły ale społeczeństwo. Społeczeństwo musi się zreformować a wówczas dopiero szkoły. Póki w społeczeństwie tkwić będzie ten przesąd, że szkoła jest kuźnią potrzebnych patentów, otwierających wstęp do lepiej płatnych posad i synekur a nie instytucją dającą pewien zasób wiedzy i przygotowania do walki życiowej, dopóki dla domu nauczyciel będzie wrogiem i przedmiotem pogardliwych uwag i plotek wobec dzieci, dopóty utyskiwania na szkołę nie ustaną. Tu nie pomoże szkoła zreformowana. Znowu będą żądania reformy. To należy zrozumieć.

Na bój i znoj młodzieży idź! A w życiu całym niech świeci ci jedno wiaź! Prawda! Prawdy szukaj a fałsz odrzucaj.

Witaj kochana młodzieży, witaj tem serdeczniej, że wracasz do pracy.

Nie łudźmy się.

Cechą naszej polityki narodowej było zawsze hodowanie ideałowi bezinteresowności. Wysługiwalimy się sąsiadom naokół, przelewaliśmy krew w obronie ich praw, a sami nie zyskiwalimy nic w zamian, zadowalając się przeświadczeniem, żeśmy z ry-cerską szlachetnością bronili słuszności; dumni, że nie wiodły nas rachuby na korzyść, ale sąsiadka użyteczność. Nagrodą naszą były miana „francuzów północy”, „obronców chrześcijaństwa”, wyrażające podziw i uznanie. Ale gdy przyszła chwila rozterki wewnętrznej, wyzyskano naszą szlachetność; sąsiedzi, kierowani polityką praktyczną, kraj

nasz zabrali i drwiąc z ideałów naszych poświęcenia, nałożyli nam na karki obrożę, która nas ściągnąć powinna z krainy rojeń do realnego życia społecznego. Zamachy na najświętsze prawa narodowe w dwóch zaborach otrzeźwiły społeczeństwo nasze i zmusiły je do szukania obrony w skupieniu, w życiu realnym; nas pozory swobody nie nauczyły jeszcze rozumu politycznego; nie pozbyliśmy się jeszcze zupełnie nieświadomości o interes własny, wahania w chwilach stanowczych i obawy wywołania zarzutu nieszlachetności.

Wada ta była do niedawna cechą ogólną społeczeństwa naszego w kraju, a i reprezentacja polska we Wiedniu całą politykę zasadała do niedawna przeciw na wy-sługiwaniu się obcym i łudzeniu się obietnicami, pomimo, że niewiele z nich spełniono. Zato dumę osobistą i narodową łechtał przy-jemnie przydomek „podpory państwa”, są-dzono, że poczucie sprawiedliwości zmusi decydujące czynniki do wymierzenia nagrody.

Zamiast nagrody, wykonano jednak zamach na prawa nasze do całego kraju. Pierwszym projektem reformy wyborczej chciano obciążyć nas liczebnie, osłabić i zniszczyć wpływ nasz na sprawę państwa. Koło polskie zrozumiało wreszcie, że potrzeba zerwać z polityką chwiejności i uległości i wystąpiło z całą energią, okazując, że posiada siłę, a siły tej potrafi użyć ku obronie praw narodu. Powodzeniem uwiecznione energiczne występy posłów polskich, wykazały, że jedynie męska, stanowcza, ale godnością nacechowana obrona interesów narodowych uchronić nas może od dalszego krzywdzenia i doprowadzić do odzyskania utraconych praw.

To, co Koło polskie w znacznej więk-szości swej uznało za konieczne, społeczeń-stwo w niewielkiej części wprowadziło w życie w stosunkach krajowych. Dużo się zmieniło już w postępowaniu naszym względem Rusinów, którzy wiedzeni nienawiścią zapowiadają nam w najbliższej przyszłości zagiadę, ale jeszcze w wielu objawach życia społecznego, pokutuje duch dawnych błędów, nie pozwalający nam jasno i realnie pojmo-wać interesu narodowego. Jest jeszcze wielu między nami, którzy każdą akcją narodową klasyfikują jako niepotrzebne „drażnienie”, są i tacy, którzy pracą społeczną pragną objąć i wrogów naszych, łudząc się, iż tem ich ujmą, przekonują, zmuszą do uznania i oddania sprawiedliwości. Pierwszych w za-kłopotanie wprawia, gdy żądamy od nich wskazania innego sposobu obrony interesów naszych we wschodniej części kraju, któryby nie wywołał protestów i gwałtów ze strony ruskiej, — drudzy nie mogą wyjaśnić aż nadto częstych wypadków, w których się okazało, iż młodzież ruska, wykarmiona polskim chlebem, pierwsza wymierzała razy w społeczeństwo nasze.

Tworzyliśmy bursy, gdzie młodzież bez różnicy narodowości znajdowała opiekę i pomo-cę — wychowywaliśmy gadziny, które po-tem zjadłem jadowitem ranily rękę, co je żywiła. Toczyliśmy walkę o szkoły i zdoby-liśmy je, a doprowadziliśmy do tego, że dla mniejszości naszej tworzyć je musimy nie z funduszy krajowych, ale z prywatnej ofiarności; gimnazja ruskie, wychowujące młod-zież, która toporem i pałką toruje drogę do zdobytych kulturalnych, wystarczają na potrzeby narodu ruskiego, u siebie nie zdo-łaliśmy uzyskać takiej liczby szkół średnich, któraby odpowiadała chociaż w przybliżeniu potrzebom naszym oświatowym. Mamy też w nich monstrualne stosunki liczebne, — w jednym zakładzie kilkanaście setek mło-dzieży!

Rusini prowadząc politykę, czy pracę społeczną nie oglądają się na nas, nie liczą się z tem, jaki nasz sąd będzie o tem działaniu; wychowując młodzież, tworzą liczne bursy i tam kształcą ją na przyszłych działaczy spo-łecznych, którym może przypadnie rola „wy-topienia nas w Sanie” jak to poseł Budzy-nowski zapowiedział w parlamencie; wystę-pując z ochroną dla młodzieży, kierujemy się jakimś sentymentalizmem i opieką objąć chcemy młodzież nie naszą, która opiekę tę już posiada i to taką, jakiej pragnęło spo-łeczeństwo ruskie, aby ją doprowadzić do celu, wytkniętego przez przewodników Budzy-nowskiego i Tryłowskiego. Łudźmy się, że

szlachetną dbałością o interes wspólny zdo-lamy zbudzić w ruskiej prasie poczucie spra-wiedliwości, zmusimy ją do uznania w nas braci. Próżne złudzenie!

Nauczmy się dbać przedewszystkiem o siebie, — miejmy na oku własną przyszłość i do jej zapewnienia skierujmy nasze usiło-wania. Jeżeli szkoła wskazuje społeczeństwu niebezpieczeństwo wiążące nad naszą przy-szłością, — i nawołuje do stworzenia opieki nad młodzieżą, to społeczeństwo zrozumieć powinno ten głos przestrzogi, ująć akcję w swoją rękę i prowadzić ją drogą powinności narodowej. Porzućmy mrzonki idealistyczne, przestańmy liczyć na to, że to kiedyś, wiedziony poczuciem sprawiedliwości odda nam zniszczone nadzieje, — ale wiermy, że prawa zachowamy wtedy, gdy ich sobie wy-drzeć nie damy, że utraconą swobodą od-zyskamy, gdy siłą i żywotnością dowiedziemy, iż zniszczyć się nie damy. Pracujmy nad stworzeniem własnej siły, tak potrzebnej do obrony praw naszych, — troszczmy się o siebie samych, bo nad nami przedewszystkiem smutna dola zawisła.

Nie łudźmy się, ale zejźdmy na drogę trzeźwej, realnej polityki narodowej.

„Głos polski“ z lipca.

Sprostowanie.

Szanowna Redakcja raczy umieścić w swem piśmie następujące sprostowanie:

Niepowołany rymanowski korespondent spróbował tanim kosztem w Gazecie Sanockiej z dnia 18. sierpnia b. r., bronić „cho-rych biedaków krzywdzonych przez lekarzy miejscowych pp. Dra Bieleckiego i Dra Żmi-groda, którzy idąc sobie na rękę, bez konkurencyi, nie znają względów dla chorych biedaków”.

Odrzucamy ze wzgardą tę potwarz, rzu-coną na nas lekarzy, którzy przez szereg lat pracując w mieście i okolicy z całą praco-witością i poświęceniem zasłużyli sobie, bodaj na uznanie i wdzięczność, i oświadczamy, iż chęć sprowowania nas i sprowadzenia do rzędu cyrulików lub ludzi konkurujących ze sobą o podły zysk i wrzucanie między nas kości niezgodny, nigdy nie wyprowadzi nas z równowagi, nakazanej nam etyką ludzką i lekarską.

Wobec biednych kierujemy się tem sa-mem sercem, jakim kierowaliśmy się dawniej i jakie zawód nasz wzniosły mieć dla nich dyktuje i w tym względzie od anonimowych pismaków lekcyi nie potrzebujemy.

Idziemy obecnie drogą wytyczoną nam przez władzę naszą przełożoną, przez Izbę lekarską krakowską, która widząc upadek finansowy stanu lekarskiego, a zarazem powodowana gwałtownym przewrotem ekono-micznym, który zwłaszcza w ostatnich latach zaznaczył się podważeniem tak war-tości pracy wogóle jak i artykułów życia codziennego, poleciła lekarzom podwyższenie honoraryów lekarskich o 50% dotychczasowej wysokości, co swego czasu w dziennikach krajowych, a również w Gazecie Sanockiej ogłoszonym zostało.

Nie wątpimy, że i korespondentowi ry-manowskiemu rozporządzenie Izby lekarskiej jest wiadome, choć rozmyślnie zdaje się o niem nie wiedzieć wraz z swymi towarzy-szami.

Starać się będziemy równocześnie u Pre-zydum Sekcyi sanockiej lekarzy, by w naj-krótszym czasie zwołanem zostało zgroma-dzenie lekarzy w otaczających powiatach, na którem omówiono by i do zatwierdzenia Izby lekarskiej przyślano taryfę najniższą, a nie uwłaczającą godności zawodowej za czynności lekarskie, jako uczynili już inne sekcyje n. p. jarosławska, kołomyjska i inne.

Zaznaczmy musimy, iż honorarya po-bierane przez nas w Rymanowie są niższe, od którejkolwiek z taryf, przyjętych przez pojedyncze sekcyje i zatwierdzonych przez Izby lekarskie, sądzimy zatem, że przyjęta przez Sekcyę Sanocką podwyższyc raczej musi nasze dotychczasowe honorarya.

Dlatego ze spokojem oczekujemy chwili sprowadzenia przez gminę trzeciego, prze-znaczonego do konkurencyi, a przeto również zmuszonego pozbawić się etyki, — lekarza,

sądzimy jednak, że Rada gminna po dokładnej rozprawie raczej nada posadę jednemu z nas, lubo coby było rozsądniejsze oceniając ubóstwo gminy konkurs rozpisany znieście i pozostawi dawny stan rzeczy.

Dr. Bolesław Zmigród Dr. Bielecki
b. I. sekundarysz szpitala lekarz okręgowy.
św. Łazarza w Krakowie.

(Przyp. Redakcyi: Skoro sprawa taryfy za czynności lekarskie wskutek korespondencji i powyższego sprostowania poruszona została, oświadczamy ponownie co już raz podnosiliśmy, że chętnie wiedzilibyśmy, gdyby raz załatwiona została. Oszczędziłoby to niejednego nieporozumienia między lekarzem a pacjentem z jednej strony, a z drugiej nie stawiałoby pacjenta w kłopotliwym położeniu — gdy nie wie co dać lekarzowi, aby nie było za mało — za dużo zaś nikt dziś dać nie chce ani może.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Konkurs na korespondenta. „Nieprzyjaciół ludu“ p. Stapińskiego w numerze 35. z d. 25. b. m. — umieścić korespondencję z Sanoka, której celem było na tle opisu odbytej w Sanoku uroczystości Grunwaldzkiej — uzręć posła Fidlerera i kilku innych ludowcom mniej przyjemnych. Pomijając opisane kłamstwa i tendencyjne przekręcanie i naciąganie faktów skonstatować musimy, że korespondent Nieprzyjaciół ma ołowiany dowcip i w tej mierze pozostawił wszystkich nawet do Nieprzyjaciół pisujących tak daleko po za sobą — że aż zdziwienie ogarta, iż redakcyja taką nędzotę pozwoliła drukować. Jużto do korespondentów w tych stronach Nieprzyjaciół ludu stanowczo szczęścia niema, a ponieważ zawistni nie jesteśmy radzimy mu dobrego serca rozpisac konkurs na korespondenta, a może uda mu się pozyskać kogos przynajmniej tak kłamliwego, aby się to przez grubą deskę nie dało się wymacać i nie wzbudzało politowania.

Konkurs mógłby brzmieć mniej więcej tak: Poszukuje się w powiecie sanockim korespondenta stałego dla Nieprzyjaciół ludu.

Ponieważ pismo to służy do obalamania ludu, więc korespondent przedewszystkiem powinien umieć zgrabnie kłamać, a zohydzać i oczerniać tylko tych, których mu Redakcyja wskaże. Kłamstwa powinny być ubierane przynajmniej w tak w dowcipną szatę, żeby się przeciętny pastuch na nich nie poznał. Ponieważ Redakcyja tylko bierze, a dawać nie ma zwyczaju, przeto wynagrodzenie korespondenta ustanawia się na 365 dni w roku. W razie nadzwyczajnej pilności i użyteczności może korespondent w niektórych latach liczyć na 366 dni wynagrodzenia. Wszelkie datki w naturze, czy kieszonki, jakie korespondent od oskaloowanych otrzymać może, stanowią wyłącznie jego własny poboczny dochód, którym się z Redakcyją dzielić nie potrzebuje.

Za skutek ręczymy, dowcip Nieprzyjaciół ożywi się i zostrzeje na tem zaś zyskać może pismo, bo takie nędzoty drukować jak powołana korespondencyja, to wstyd i to zresztą ostudzić może zapal najgorętszych zwolenników, gdy widzą, iż organ stronnictwa, drukuje takie nędzne kłamstwa!

Przyszłe wylegarnie cholerycznych przecinków Kocha. Od miesiąca przeszło zapisują codziennie pisma wieści o szerzącej się w miastach sąsiedniej Rosyi — cholery — tym groźnym gościu, który znowu zawitał do Europy. Czyta się również, że miasta nietylko Rosyi i Królestwa Polskiego, ale i w Galicyi przygotowują energiczną obronę przeciw odwiedzinom tego straszego wroga ludzkości. A ponieważ według orzeczenia badaczów powstania i rozwoju tej choroby czystość, suchość gruntu i dobra woda to najlepsza broń przeciw cholery, to też wszędzie starają się o te warunki.

Inaczej jednak dzieje się w Sanoku. Prócz jednorazowego zamiatania w tygodniu rynku i kilku ulic po dniu targowym o re-

szte czystości w mieście troszczą się od czasu do czasu wichry przewiewające miasto i ulewne deszcze splukujące ulice. Te ostatnie jednak, jeżeli ich wodą nie kieruje rąka ludzka przynoszą z drugiej strony szkodę tworząc cuchnące kałuże. I kłoby chciał się w Sanoku przekonać, że tak jest, temu polecamy przejść się ulicą Podgórze i przyrzeć się łące zwanej Łada i stojącej obok szopie postawionej na palach, niby nadwodne mieszkanie z czasów przedhistorycznych. Pod szopą stoi od zimy woda o zielonkowej powierzchni — na łące Łada jest to samo, z tylko różnicą, że tu sztuka ludzka zasypując niższe miejsca, niby celem wyrównania tego terenu, przesuwają od czasu do czasu wodę z miejsca na miejsce, Jaka przyjemna woń rozedchodzi się stąd i udziela mieszkańcom — nie potrzeba chyba dodawać. Z drugiej strony są to wspaniałe wylegarnie chorobotwórczych miazmatów, a w razie pojawienia się cholery stać się mogą klasycznym siedliskiem jej zarazków. To też za pośrednictwem Gazety Sanockiej zwracają się mieszkańcy Podgórza i proszą: „Świetny Magistracie! wybrany w dniu 26. sierpnia b. r. z taką rozczulającą zgodą, że było tylko patrzeć, rychło Dr. Artur Goldhammer ogłoszony wiceburmistrzem padnie z rozrzewnieniem w objęcia tego lub owego radnego z pierwszego Koła, który go przez trzy poprzednie lata zacięcie zwalczał — jako niemożliwego na to stanowisko — racz spojrzeć na Podgórze i usunąć kałuże, których nawet dobroczynne promienie słońca dotąd usunąć nie zdołały. Racz to uczynić, jak najprędzej, aby w razie zjawienia się groźnego gościa nie szły w świat telegramy: „W Sanoku stwierdzony 50 nowych wypadków cholery — wszystkiena Podgórzu. Dotychczas zaszło ogółem 200 wypadków — z tych 152 śmiertelnych“.

Niespodzianki na kolejach galicyjskich. Jeżeli kto sądził, że u nas spóźnienie pociągów, narażające podróżnych na czekania kilkadziesiąt minut po stacjach, może się wydarzyć jedynie w czasie zamieci śnieżnych, wylewów wód, wykolejenia lub też tej i owej „vis major“, tenby się grubo omylił. To może nastąpić nawet w najspokojniejszym czasie. Weźmy n. p. dzień 24. sierpnia w Sanoku, gdzie około godziny 3 po południu mają się codziennie krzyżować osobowe pociągi w stronę Lwowa i Stróż według rozkładu jazdy. Podróżni wprawdzie nigdy nie wie, czy to krzyżowanie nastąpi w Sanoku, czy w sąsiednim Zagórze, bo jeden dzień bywa tak, w drugi inaczej, ale o to mniejsza — z tem podróżni oddawna oswojeni i przyzwyczajeni do cierpliwości. Inaczej było wspomnianego dnia 24. sierpnia. Podróżni z Sanoka wsiadli do pociągu, który nadszedł regularnie o godzinie 2:45 i czekali w nim na odjazd do godziny 4-tej w stronę Zagórze. Skutkiem tego zaniepokojenie wielkie — zaczęły się rozchodzić wieści o karambolu, wykolejeniu i t. p. zwłaszcza, że przed południem wszystkie pociągi szły regularnie — tymczasem przyczyną opóźnienia była naprawa mostu kolejowego w Dolinie między Sanokiem a Zagórzem, a najważniejszy podobno moment naprawy i najniebezpieczniejszy zarazem wypadł na czas, kiedy na tych stacjach miały się krzyżować popołudniowe osobowe pociągi. Temsamem grozę niebezpieczeństwa usunięto, pociąg przeszedł spokojnie, podróżni odetchnęli i rażno posunęli naprzód w stronę Lwowa względnie Przemyśla. Z godzinem przeszło opóźnieniem przyjechano do Chyroma — mniejsza jednak o to, pociągi i tak za szybko kursują wobec dawnych środków komunikacyjnych. Ale tu nowa niespodzianka dla podróżnych, którzy jechali w stronę Przemyśla. Pytają, gdzie ich pociąg? Z dobroliwym usmiechem odpowiada p. portyer Chyrowski: „Odszedł przed godziną — ale możecie być spokojni — następny przyjdzie również ze Sanoka o godzinie 9:8 wieczorem, jeżeli się oczywiście nie spóźni“. Po tych słowach pełnych pociechy potulny podróżnik galicyjski czekał spokojnie i dostał się do Przemyśla po godzinie 10-tej wieczór, zamiał o 6 tej. Prawdziwie miłe porządki na kolejach galicyjskich!

Zapytanie do magistratu. Latarnie są i służą dla nich także, lecz latarnie świecić nie chcą. Czy nie możnaby knotów obezycić, szkiełek powycierać i w czas je zapalić? Czyby się to nie dało św. Magistracie? A no, spróbować!

Jeszcze o zapomnianych nakazach. Otrzymujemy następujące pismo: Niedawno poruszyła Szanowna Redakcyja sprawę zakazu wprowadzania psów do lokalów publicznych. Notatka ta przypomniała mi, że nie tylko były w lokalach publicznych tablice ogłaszające zakaz wprowadzania psów, lecz były także w trafikach tablice zabraniające publiczności czytać dzienniki w lokalu trafiki. Rozporządzenie bardzo rozumne, a jednak poszło w zupełności w zapomnienie. Sądzę, że dobrze zrobiłaby Dyrekcyja skarbu, aby trafikantom ten zakaz przypomniała. Trafika nie jest bowiem żadną czytelnia a kto chce czytać gazety, niech sobie kupi, to jest najbardziej etyczne. Jak taka praktyka bezpłatnego czytania gazet jest ze względów zdrowotnych niebezpieczną, to łatwo pojąć, gdy się zważy, ile to nieczystych rąk z rozmaitymi zarazkami przewertuje taką gazetę, zanim dostanie się ona do swego prawnego nabywcy.

Także ze względu na młodzież żądać należy wydania i przestrzegania tego nakazu. Łatwym i tanim sposobem dostaje się w ręce młodzieży tyle plugawych pism jak: Bocian, Monitor, Głos, Napród, Goniec i t. p. A przytem uczy się taki młodzieniec nieposzanowania cudzej własności, korzysta bowiem z tego, do czego nie ma najmniejszego prawa.

Mamy nieraz dobre rozporządzenia, tylko szkoda, że ich się nie wykonuje.

Kilka pytań, oczekujących odpowiedzi. Kiedy nasze gimnazjum będzie miało właściciela? Kto jest wmiem, że budynek nie jest na własność rządu zahipotekowany, chociaż przez rząd został odebrany? Kiedy i na czyją głowę runie ściana w klatce schodowej zgniała wskutek przesieknięcia wody kloacznej?

Na rzecz Bursy im. Kościuski złożył Wp. Kazimierz Kostkiewicz 20 kor., i ofiarował w darze jedno łóżko żelazne.

Otwarcie Bursy im. T. Kościuski nastąpi dnia 6. września b. r.

Zjazd do salin w Wieliczce! (ostatni w bież. roku.) Krajowy Związek turystyczny pragnąc dać sposobność zwiedzenia salin w Wieliczce, osobom, wracających z leńskich wyjazdów, urządza w sobotę 7. września b. r. wycieczkę do Wieliczki.

Saliny będą w tym dniu rześcicie oświetlone i całe dla zwiedzających dostępne.

Bilety wstępu wraz z biletami kolej. na miejsce i z powrotem po cenie 8 koron z użyciem windy, a po 7 kor. bez windy, nabywać względnie zamawiać można wyłącznie w Burze Kraj. Związku turyst. w Krakowie Rynek pałac „Spiski“. Liczba uczestników wycieczki stanowczo ograniczona, dlatego pożądanem jest by osoby mające chęć wzięcia w niej udziału, bezwzględnie nadsyłały swe zgłoszenia.

Wieża Babel. Mamy przed sobą okładkę Kart zmian pobytu sporządzoną w trzech językach krajowych. Druk jest polsko-niemiecki, nazwa powiatu politycznego „Sanok“ i gminy miejscowej „Prełuki“ wypisane po polsku; czas za który karty opiewają od 20-ten do 30-ten Juni 1907. — wypisano po niemiecku; podpis naczelnika gminy: „Fecio Kornefel“ — po polsku (względnie łacińskimi głoskami) i charakter urzędowy: „Gemeinde Vorstand“ (po niemiecku) Adres całego tego urzędowego „Kawałka“ brzmi po rusku (fonetyką) „Naczalstwo hromady w Prełukach. Do c. k. Starostwa w Sianoci. Uriadowa sprawa hromadska, wolna від porta. Czy to nie rozum stanu — w kilkonastu skreślonych słowach pogodzić 3 języki krajowe. Szkoda, że takie międzynarodowe dziwolągi chowają się tak głęboko w górach.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Upraszam osoby interesowane o łaskawe wstrzymanie się ze zgłoszeniami lekcji do połowy września.

Wk. Supiński.

Cukiernia 2-3

Z. Peszkowskiego w Sanoku,
poszukuje ucznia do praktyki, za-
miejscowi mają pierwszeństwo.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd** jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich **roslin i kwiatów** wazonkowych, **cebulek kwiatowych** i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.

Przyjmuje również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuje się **urządzania ogródków i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem

W. Pazurkiewicz

ogrodnik miejski w Sanoku

18-

odznaczony 5-ma medalami.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw pry-pce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kapiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „T L E N“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desynfekcji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkki do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe, Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
		Syrop Sulfogujacolowy. Amarol, Anaemia. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Folwark stumorgowy w powiecie Brzozowskim do wydzierżawienia od 1-go marca 1908 roku.

Wiadomość w zarządzie folwarku Grabówka p. Grabownica. 4-6

Dwa pokoje na pierwszym piętrze wśród miesiącu zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszłowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal, puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32

Towarzystwo chowu drobiu i królików w Sanoku

podaje do wiadomości swych Członków, że drób i króliki nadane do chowu w r. 1905/6, będzie odbierał w dniach 10, 11 i 12. października b. r. oraz że zgłoszenia po drób zarodowy względnie króliki mają wnieść Członkowie pisemnie najdalej do 15. września b. r. na ręce Wydziału tut. filii.

Później wniesione zgłoszenia nie będą uwzględniane.

„NASZ KRAJ“

NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY W POLSCE.

Drugi rok wydawnictwa.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdoła kilkadziesiąt ilustracji.

„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie sensacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.

„SZKOŁA“

w silny sposób poddająca krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.

„NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem

„Rodzina Gilow“

Prenumerata roczna kor. 20, półr. 10, kwart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, PIENARSKA 32.

Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n/ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-oh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzyka w Sanoku.

Najlepszy środek do czyszczenia metali!

Ządać tylko

Globus

marka ochronna

w czystym opakce

leżący fabryce Fritz Schütz i Akc. tow. Chleb w Gzi Lipsku

nie należy się wstrzeżać naszladownictwa

glistraktów czyszczenia

Globus

Aleksander Piech

bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyń kościelnych i cerkiewnych.